

## Józef Szmidt ( Josef Schmidt )

skromny, uczciwy, ambitny i wybitny śląski lekkoatleta

<http://www.sport.pl/lekkoatletyka/1,64989,5142889.html>

## Święty spokój Józefa Szmidta

Piotr Piątek

21.04.2008 , aktualizacja: 22.04.2008 12:22

**A A A** Drukuj



Fot. Dawid Chalimoniuk / AG

**Józef Szmidt był jednym z największym lekkoatletów świata. W latach 70. wyjechał do Niemiec i ślad po nim zaginął. Odnaleźliśmy go w małej wiosce na Pomorzu. Hoduje tam kozy.**

Gdy w portalu YouTube wpisujemy nazwisko Szmidt, wyskoczy jeden krótki filmik. Olimpiada w Tokio i 55-sekundowy zapis szóstej serii w konkursie trójskoku. Na ekranie pojawiają się najpierw szczołka i łopátka, które wyrównują piasek. Następnie kamera najeżdża na nogi lekkoatlety, pokazuje numer na koszulce i skupioną twarz skoczka. Pojawia się hiszpański napis "Jozef Szmidt, Polonia - un mecanico de Varsovia". Zawodnik rusza, pierwszy skok, drugi, trzeci. Japoński komentator krzyczy rozentuzjasmowany. Szmidt tuż po wylądowaniu kręci z niedowierzaniem głową, wymienia jakąś krótką uwagę z sędzią i wreszcie się uśmiecha. Skoczył 16 metrów 85 centymetrów i właśnie został mistrzem olimpijskim w trójskoku. Po raz drugi z rzędu!

Cztery lata wcześniej Szmidt zadziwił świat na olimpiadzie w Rzymie. Skoczył 16,81 m i pobił rekord olimpijski. Wyprzedził duet Rosjan - Władimira Gorjajewa i Witolda Krejera. "Sport" pisał: "Szmidt nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i w przeciwieństwie do wielu sław sportowych, które legły na rzymskim placu boju, potrafił w decydującym momencie skoncentrować swój wysiłek i wolę i osiągnąć rezultat zapewniający mu pierwsze miejsce w swej specjalności".

## Szmidt z nikim nie gada

Co się stało z wielkim mistrzem, który powinien być ikoną polskiego sportu? Gdzie teraz mieszka? Co robi?

Alfred Sosgórnik, kulomiot, który był ze Szmidtem w Tokio, zdradza: - Mieszka teraz w małej wiosce na Pomorzu, ale nie ma szans na spotkanie z nim.

W portalu Olimpijski.pl notka: "Był wspaniałym walczącym sportowcem nie lubiącym mówić o sobie i swoich sukcesach. Nikomu też publicznie nie zdradził, dlaczego wyjechał do Niemiec (1975) ani też dlaczego powrócił do Polski (1992). Dalej unika dziennikarzy, działaczy i rozgłosu".

Jadę do Szmidta.

Okolice Drawska Pomorskiego kojarzą się ze słynnym poligonem. Nad głową przelatuje właśnie wojskowy samolot, po chwili mijam transporter i czołg. Wioska Zagózd leży osiem kilometrów od Drawska. Na granicznym drzewie skrzydła rozpościera bocian, na polach pasą się sarny, a spod kół samochodu ucieka lis. Trudno o lepszą kryjówkę przed światem.

Ludzie wskazują drogę. Trzeba jechać przez las, minąć jezioro. Wioska się kończy, a posesji Szmidta ani śladu. - Musisz boczną drogą pojechać. Ja tam już ze dwa lata nie byłem - mówi jeden z najbliższych sąsiadów olimpijczyka.

Mijam stary młyn, przy drewnianym krzyżu skręcam w lewo, przejeżdżam obok stadniny koni. Koniec drogi. Ogromna brama, za nią szmat pola i kolejna brama z solidnym ogrodzeniem. - Delegację Polskiego Związku Lekkiej Atletyki Józek tylko zza płotu przyjął - przypominają mi się słowa jednego ze sportowców, który uprzedzał, że Szmidt z nikim rozmawiać nie będzie.

Skaczę przez płot, po kolejnych stu metrach jestem na podwórku. Z domu wychodzi **kobieta**, Łucja Szmidt. - Mąż z dziennikarzami nie rozmawia. Z tego tylko same kłopoty - mówi.

Po kilku minutach pojawia się wysoki mężczyzna w niebieskiej koszuli w kratkę. Nieco podejrzliwie spogląda zza okularów. - Aż ze Śląska tu przyjechałeś? - z niedowierzaniem kręci głową. Widać, jak bije się z myślami. W końcu zaprasza na herbatę.

- Sport to stare czasy. Nie ma o czym mówić, wszystko z głowy uleciało - zastrzega.

W kuchni popijamy owocową herbatę, Józef Szmidt opowiada...

## **Powiedz panu o kajzerze**

- Złoty medal w Tokio to mój największy życiowy sukces. Nikt nie dawał za mnie pięciu groszy, bo miałem kontuzję kolana - wspomina Szmidt. Jest bardzo oszczędny w słowach. Ale ja znam tę historię. Przed wyjazdem do Drowska opowiedział mi ją kulomiot Sosgórnik.

Trzy i pół miesiąca przed igrzyskami Szmidt przeszedł operację. Pojechał do Tokio, ale z trudem wchodził na schody w wiosce olimpijskiej. Kilka godzin przed zawodami zdjął z kolana bandaż. - Jakoś nie wypadało w pozawijanej nodze skakać - mówi.

Pewniakami do sukcesu byli Rosjanie Krawczenko i Fiedosiejew, któremu cztery lata wcześniej odebrał rekord świata. I sytuacja znowu się powtarza - mimo kontuzji Szmidt skacze najdalej, Rosjanie muszą wysłuchać Mazurka Dąbrowskiego z niższych stopni podium.

Nikt nie spodziewał się sukcesu. Gazety w Polsce pieją z zachwytu: "Fenomenalny wyczyn niezawodnego Józefa Szmidta". Premier Cyrankiewicz odznacza go Orderem Sztandaru Pracy.

- Ojców sukcesu było wielu - śmieje się dzisiaj Szmidt.

- Powiedz panu o kajzerze - podpowiada żona.

- Co tu mówić... Ale było tak, że po mojej wygranej na pokład swojego samolotu zaprosił mnie japoński cesarz Hirohito. Specjalnie dla mnie samolot wykonał rundkę nad wulkanem Fudzi-jama. Tak było, ale po co do tego wracać. Stare dzieje - Szmidt macha ręką.

## **Radio, magnetofon, jakaś walizka**

Na sporcie się nie dorobił. - Raz dostałem telewizor, ale stary. Innym razem samochód, też stary - mówi. O nagrodach mistrza więcej powie kolega z reprezentacji Jan Jaskólski, który żyje z emerytury w rodzinnym Inowrocławiu: - Raz Józek chyba dostał 100 dolarów. To znaczy dostał 50, bo połowę skasował Polski Komitet Olimpijski. Nagrodami były drobnostki - **radio**, magnetofon, jakaś walizka, serwis do kawy. Za rekord świata nic mu nie dali.

Rekord świata padł 5 sierpnia 1960 roku na Stadionie Leśnym w Olsztynie. Po raz pierwszy człowiek pokonał w trójskoku barierę 17 metrów. - To był pierwszy skok konkursu. Zdarzyło się i już - ucina Szmidt.

Jaskólski wspomina: - Jak Józek skoczył, to dalsze zawody nie miały już sensu. Sędziowie pół godziny mierzyli, sprawdzali, robili zdjęcia. A potem był szal radości. "Atomowy skok Józka Szmidta po nowy rekord świata - donosił następnego dnia "Sport". - Jeszcze nie ogłoszono wyniku, a już następuje na stadionie eksplozja radości. Trenerzy, zawodnicy, sędziowie i kto tylko znajduje się na płycie, podbiegają do uszczęśliwionego Józka, ściskają go, całują, podrzucają w górę. Z trudem tylko przez opętańczy rozgwar dolatują urwane słowa spikera. Czyżbyśmy dobrze słyszeli? Tak! Omyłki nie ma. Józek Szmidt uzyskał wynik 17.03 metra. Stary rekord Olega Fiedosiejewa pobity został o 33 centymetry!".

## **Nie potrafił odejść, lali go najslabsi**

Miał być górnikiem albo mechanikiem samochodowym. Nie musiałby udzielać wywiadów, nie byłby w centrum zainteresowania. Sława go przytłaczała.

Na uprawianie sportu namówił go starszy brat Edward, chociaż "namówił" to nie jest odpowiednie słowo. - Józek był zawsze zamknięty w sobie, milczek, bardzo nieśmiały - wspomina Sosgórnik. - Edward siłą zaciągnął go do hali, gdzie odbywały się treningi lekkoatletów.

Młodziak miał smykałkę do sportu - zaczął startować jednocześnie w skoku w dal, trójskoku i biegu na 100 metrów. Podczas Memoriału Kusocińskiego w 1960 roku sensacyjnie wygrał sprint, pokonując mistrza ZSRR Edwina Ozolina!

Ale już wcześniej zdecydował, że postawi na trójskok, bo w nim miał najlepsze wyniki. Także dzięki świetnej prędkości na rozbiegu. Po kilku tygodniach treningów awansował do najlepszej dziesiątki w kraju, zyskał przydomek "Kangur ze Śląska".

W 1958 roku był już mistrzem Europy. Notatka w "Sporcie": "W ostatnim skoku Szmidta rekord świata zadrżał w posadach. Ślązak pobił rekord Polski, rekord mistrzostw Europy i ustanowił najlepszy wynik stadionu w Sztokholmie". Potem był pierwszy złoty medal w Rzymie, kolejne złoto mistrzostw Europy (w Belgradzie) i wreszcie igrzyska w Tokio. Potem krach.

Wyniki miał coraz słabsze, dokuczały mu kontuzje. Na igrzyskach w Meksyku zajął siódme miejsce. W 1971 roku w wieku 36 lat wystąpił jeszcze w mistrzostwach Europy w Helsinkach. Był dopiero 11. Jaskólski: - Józek nie potrafił odejść. W końcówce kariery rozmienił się na drobne. Pokonywali go ludzie, którym pięć lat wcześniej nie dawał najmniejszych szans.

## **Ucieczka do Amsterdamu**

W latach 70. Szmidt zaczął składać wnioski o wyjazd na stałe do RFN. - Urodziłem się w 1935 roku w Miechowicach. Teraz to dzielnica Bytomia, wtedy to były Niemcy. Mówiłem wyłącznie po niemiecku - wspomina. - Gdy skończyła się wojna, zmieniono nam nazwisko ze Schmidt na Szmidt. Brat Eberhardt został Edwardem, siostra Ingrid - Iwoną. Trzeba było się uczyć polskiego, łatwo nie było.

Władze nie mogły mu darować tej tęsknoty za Niemcami - został objęty zapisem cenzury. Jego nazwisko przestało się nawet pojawiać we wspomnieniowych wydawnictwach.

Czarę goryczy przelała dziennikarka, która na początku lat 70. odwiedziła Szmidta, a potem napisała, że mistrz olimpijski nie pójdzie na wybory do Sejmu. - I tak zaczęły się nasze kłopoty. Mąż nie mógł dostać pracy, znalazł się na czarnej liście - mówi pani Łucja.

Dotąd nieufny wobec dziennikarzy przestał z nimi rozmawiać. Postanowił za wszelką cenę wyjechać. Okazja nadarzyła się 15 października 1975 roku. W Amsterdamie polscy piłkarze grali z Holandią w eliminacjach mistrzostw Europy. - Kupiłem bilet, ktoś w wydziale paszportowym stracił czujność, bo to był wyjazd grupowy, i pojechałem - mówi Szmidt. Już nie wrócił. Z Amsterdamu dotarł do Niemiec. W Polsce rodzina miała kłopoty.

## Dołączyć do Józka w Niemczech

W połowie lat 60. Szmidt ma zapalenie wyrostka robaczkowego. Łąduje w szpitalu w Sopocie. Opiekuje się nim piękna pielęgniarka Łucja. Zakochują się, pielęgniarka rozwodzi się z mężem, który był kapitanem żeglugi wielkiej. Wyjeżdżają razem na Śląsk i pobierają się. Mają dwóch synów - Dariusza i Borysa.

- Po wyjeździe męża codziennie musiałam meldować się na komendzie - mówi Łucja Szmidt. - Urzędnicy chcieli nawet, żebym oddała dzieci do adopcji! Po kilku miesiącach chłopcy wyjechali do ojca na krótkie wakacje i już nie wrócili. Zostałam sama. Nękała mnie milicja. Na szczęście znalazłam kogoś, kto za duże pieniądze załatwił mi paszport. Sprzedałam dużego fiata, trochę mebli i po roku dołączyłam do Józka i dzieci.

W Niemczech zaczęli od zera. - Mieliśmy dwa tapczany, po trzy łyżki, widelce i talerze. To wszystko - wspominają. Pracowali w szpitalu w Lüdenscheid koło Dortmundu. Pomógł im olimpijczyk, znany 1500-metrowiec Stefan Lewandowski. W szpitalu był cenionym ortopedą. Szmidt został rehabilitantem, żona instrumentariuszką na bloku operacyjnym.

- Podobno w 1975 roku spotkał się pan z niemieckim kanclerzem Willym Brandtem? Jest o tym wzmianka w niemieckiej Wikipedii - pytam Szmidta.

- To jakiś żart! Pierwsze słyszę - Szmidt parska śmiechem. - Kanclerza Brandta nie znam i nigdy go nie spotkałem. Czego to ludzie nie wymyślą? Mówią, że się urodziłem w Michałkowicach, a ja przyszedłem na świat w Miechowicach. Po 1989 roku zajrzałem raz do miasta. Oglądałem okolice, gdzie stał mój dom. Kiedyś było tam kino, piekarnia. Teraz nie ma śladu. Nic mnie już tam nie ciągnie - mówi.

I nieścisłość druga: - Wszędzie piszą o mnie Schmidt, a ja przecież nigdy nie wróciłem do niemieckiej pisowni nazwiska. Na zawsze pozostanę już Szmidtem.

- Ale to prawda, że jak ktoś pana prosi o spotkanie, rozmowę, zawsze pan odmawia? - pytam o plotkę trzecią.

Szmidt: - Miałem zaproszenia od polskich prezydentów i premierów. Listy z zaproszeniami na [śniadanie](#) od Kwaśniewskiego, Buzka czy Millera gdzieś tam w szafie leżą. Ale co to ja papier toaletowy jestem, by się mną podcierać? - irytuje się.

## Spór o kozy

W 1989 roku mur berliński upada. Kilka lat później Szmidt wraca do Polski. - Posłuchaliśmy dzieci. Odwiedziliśmy okolice Drawska, gdzie po wojnie mieszkała żona. Chłopcom się spodobało. Trafiliśmy na pięknie położoną wieś Zagozd i w 1994 roku kupiliśmy tu ziemię.

W miejscu, gdzie wcześniej stała stara zniszczona obora, powstało piękne gospodarstwo. Na kilkudziesięciu hektarach są [domy](#), kurnik, zagroda dla kóz, setki drzewek owocowych, elegancko obudowane stawiki, kamieniami wyłożony dojazd, całość otoczona siatką. - Sam wbijałem pale

pod ogrodzenie, sadziłem drzewka, wkopywałem kamienie - wylicza lekkoatleta. Gospodarowanie stało się jego pasją.

Hoduje kozy, może o nich opowiadać godzinami. - Przed laty planowaliśmy stworzyć olbrzymią hodowlę, ponad sto kóz - mielibyśmy z nich mleko, produkowalibyśmy sery. Syn z tego pomysłu zrezygnował, a ja w pojedynkę nie dam rady. Zostało mi dwadzieścia kilka kóz - mówi. Zresztą kozy to kłopoty. W ostatnich miesiącach psy sąsiadów zagryzły aż 14 kóz Szmidta. Sprawa w sądzie, bo sąsiadka się zapiera. - Zamierzam dojść do prawdy. Nie poddam się - zapowiada Szmidt.

## Skoczę na pożegnanie

Szmidt zabiera nas na spacer. 73-letni mężczyzna trzyma się znakomicie. Nad jeziorem pozuje do sesji naszemu fotoreporterowi. W serii skoków z gracją płynie nad liśćmi i patykami leżącymi na ziemi. Skacze z rozbiegiem, bez rozbiegu, twarzą do jeziora, twarzą w stronę wzniesienia. Nie w adidasach jak przed prawie 50 laty podczas pobicia rekordu świata, tylko w brązowych półbutach, ale wciąż widać styl mistrza z Tokio, który zobaczyłem w portalu YouTube.

Gdy wracamy, Szmidt woła swoje kozy - mieszanką polskiego i niemieckiego. "Komcie, komcie" - to połączenie niemieckiego "komm" i polskiego "chodźcie". Dzięki temu nikt zwierząt nie ukradnie, nie pójda za obcymi.

- Czuje się pan Polakiem, Niemcem, może Ślązakiem? - pytam Szmidta.

- No co pan? - oburza się. - Jestem obywatelem Europy!

[http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef\\_Szmidt](http://pl.wikipedia.org/wiki/J%C3%B3zef_Szmidt)

**Józef Szmidt** (ur. 28 marca 1935 w [Miechowitz](#), obecnie dzielnica [Bytomia](#)) – śląski [lekkoatleta](#), reprezentant [Polski](#), [trójskoczek](#), dwukrotny mistrz olimpijski, rekordzista świata.

Urodził się na terenie ówczesnych [Niemiec](#) w rodzinie niemieckiej jako Josef Schmidt, po zakończeniu [II wojny światowej](#) polskie władze zmieniły mu nazwisko. Nauczył się języka polskiego<sup>[1]</sup>.

W roku 1975 Józef Szmidt wyjechał do [RFN](#), powrócił do Polski w roku 1992. We wsi [Zagozd](#) k. [Drawska Pomorskiego](#) kupił kilkanaście hektarów ziemi i zajmuje się m.in. hodowlą kóz<sup>[1]</sup>. Z żoną Łucją ma synów Dariusza i Borysa. W 2010 otrzymał honorowe obywatelstwo Miasta Olsztyna<sup>[2]</sup>.

**Kariera sportowa**[[edytuj](#) | [edytuj kod](#)]

---

**Osiągnięcia**[[edytuj](#) | [edytuj kod](#)]

Był jednym z najwybitniejszych lekkoatletów. Jako pierwszy zdobył dla [Polski](#) dwa złote medale olimpijskie: oba w [trójskoku](#) na igrzyskach olimpijskich w [Rzymie w 1960](#) z wynikiem 16,81 m i w [Tokio w 1964](#) z wynikiem 16,85 m (w obu przypadkach były to [rekordy olimpijskie](#)). Drugi złoty medal był tym większym osiągnięciem, że na kilka

miesiący przed olimpiadą przeszedł operację po kontuzji kolana. Na swoich trzecich igrzyskach olimpijskich ([Meksyk w 1968](#)) Szmidt poprawił wynik z Tokio (uzyskał 16,89 m), ale wystarczyło to tylko na 7. miejsce.

Poza triumfami olimpijskimi Szmidt dwukrotnie zdobywał mistrzostwo Europy w [Sztokholmie \(1958\)](#) i [Belgradzie \(1962\)](#). Startował też w [Budapeszcie \(1966\)](#) (5. miejsce) i w [Helsinkach \(1971\)](#) (był 11.).

Jako pierwszy człowiek na świecie osiągnął 17 metrów w trójskoku (17,03 m na stadionie w [Olsztynie](#) w 1960).

Rekord ten został pobity dopiero po 8 latach. Dziewięciokrotnie był rekordzistą Polski (w trójskoku, [skoku w dal](#) i [sztafecie 4 x 100 m](#)). 13 razy zdobywał mistrzostwo Polski:

- [trójskok](#): 1958, 1960, 1962, 1963, 1965, 1966, 1967, 1969, 1970 i 1971
- [skok w dal](#): 1961
- sztafeta 4 × 100 m: 1959, 1960.

Był zawodnikiem [Górnika Zabrze](#) (1955), [Śląska Wrocław](#) (1956-1957) i ponownie Górnika Zabrze (1958-1972).

Dwukrotnie był zwycięzcą [Plebiscytu Przeglądu Sportowego](#). Zajął następujące miejsca w pierwszej dziesiątce:

- [1958](#) – 4. miejsce
- [1960](#) – 1. miejsce
- [1962](#) – 2. miejsce
- [1963](#) – 2. miejsce
- [1964](#) – 1. miejsce

Jego starszy brat [Edward](#) (Eberhardt) także był lekkoatletą (sprinterem) i olimpijczykiem.

## Rekordy życiowe<sup>[edytuj | edytuj kod]</sup>

- [skok w dal](#) – 7,84 m
- [trójskok](#) – 17,03 m (5 sierpnia 1960, [Olsztyn](#)) – 7. wynik w historii polskiej lekkoatletyki<sup>[3]</sup>

## Odnaczenia<sup>[edytuj | edytuj kod]</sup>

---

-  [Order Sztandaru Pracy II klasy](#)